Nr. 265. We Lwowie [redacted]eśnia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIEN[redacted]OLSKI

wychodzi codzienni[redacted] godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

ZNIŻENIE PRENUMERATY „Dziennika Polskiego".

Od 1-go października 1900, tj. od IV kwartału, obniżamy prenumeratę.

Cena *Dziennika Polskiego* wynosić będzie odtąd

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztować będzie od 1 października **4** ct. (**8** hal).

Reorganizacja komitetu centralnego.

Lwów 24 września.

Pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego odbyło się wczoraj, dnia 23 b. m. posiedzenie obu oddziałów centralnego komitetu wyborczego, ze współudziałem zaproszonego na to posiedzenie p. Jaworskiego, prezesa poselskiego Koła polskiego sejmowego. Obecni byli pp. Męciński Józef, przewodniczący komitetu krakowskiego, tudzież członkowie komitetów: Chyliński Michał, Horowitz S., dr. St. Jabłoński, dr. Kozłowski Wł., dr. Krzysztofowicz M., Merunowicz T., dr. Ostaszewski-Barański hr. Potocki Andrzej, dr. Pankowski Fr., Rayski Alb., Torosiewicz M, hr. Stadnicki St., infułat Walczyński, hr. Wodzicki Ant. Zagórski Eust., dr. Zoll Fryd. Sześciu członków usprawiedliwiło swą nieobecność.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, zawiadomił hr. St. Stadnicki, przewodniczący komisji Koła sejmowego dla zmiany regulaminu komitetu centralnego, że odnośny elaborat jest już gotów i może być każdej chwili sejmowemu Kołu polskiemu przedłożony, celem ostatecznej decyzji.

P. Albin Rayski, powołując się na odezwę grona posłów demokratycznych, stojących na stanowisku solidarności narodowej, uczynił wniosek: „Komitet centralny uchwali: Wyraża się życzenie, ażeby jak najrychlej zwołane zostało sejmowe Koło poselskie polskie, celem powzięcia postanowień co do projektu reformy regulaminu dla komitetu centralnego."

Zarazem zaznaczył p. Rayski, iż bez względu na to, jaka w tej mierze zapadnie uchwała, grono posłów demokratycznych, których imieniem przemawia, wytrwa przy komitecie centralnym, jako reprezentancie solidarności narodowej.

Wniosek ten wywołał dłuższą, bardzo grunsowną i wyczerpującą dyskusję, której jednomyślnym rezultatem była uchwała zgodna z wnioskiem. Uchwalono mianowicie uprosić przewodniczącego p. Jaworskiego, ażeby dla sprawy tej zwołał niebawem Koło sejmowe polskie. Obecny na posiedzeniu p. Jaworski oświadczył, iż podzielając wyrażone zapatrywania, zwoła Koło sejmowe polskie do Lwowa na dzień 3 października, celem powzięcia wniosków w sprawie projektowanej zmiany regulaminu komitetu centralnego.

* * *

Komisja wykonawcza komitetu centralnego dla wschodniej części kraju, zwołaną została na dziś o godzinie 5 po południu.

Przebieg wczorajszego posiedzenia komitetu centralnego napawa nas prawdziwem zadowoleniem. Z jednej strony oświadczenie p. Rayskiego, z drugiej jednomyślna uchwała komitetu centralnego świadczą, że po nad wszelkiemi partyjnemi zapatrywaniami, w olbrzymiej części naszego obywatelstwa góruje myśl narodowa, krystalizująca się w przekonaniu, że tylko jednością, zgodą, opartą na wzajemnych ustępstwach, możemy istnieć, praw naszych bronić i uzyskać to, co nam słusznie się należy. Oby ta wczorajsza uchwała była zapowiedzią szczęśliwego wyniku wyborów, które w obecnej chwili mają dla naszego narodu specjalnie olbrzymią doniosłość!

Uderz o stół...

Lwów 24 września.

„Uderz o stół — a nożyce się odezwą...". W artykule z ubiegłego czwartku pt.: „Grzyb w domu", przedstawiliśmy spokojnie i przedmiotowo, a w formie bardzo przyzwoitej — jak to się mawia w dziennikarskiej gwarze: w rękawiczkach — dzieje osławionej — no! i skompromitowanej już do syta, choć tak krótko dopiero trwającej „koncentracji na lewo". Przedstawiliśmy te dzieje od samego zaczątku — jak to „Abraham zrodził Izaaka, a Izaak Jakóba itd." — jaśniej się tłumacząc, podaliśmy genezę tej fałszywej naszej demokracji, która z dawnych haseł wolnościowych, elektryzujących do czynu całe społeczeństwo polskie, zapożyczyła sobie tylko samą nazwę i w ciągu lat 30 kapitalnie ją... skompromitowała! Wojująca wiecznie frazesami i krzykactwem, a w czynach hołdująca oportunizmowi i karjerowiczostwu, straciła nieszczęsna w całym kraju nietylko mir i szacunek, ale ośmieszyła się, a nawet w pogardę podała wręcz do niemożności. Bo też nie szubienice i fortecy bywały — jak ongi wśród polskiej demokracji — nagrodą jej pracy dla sprawy narodowej, ale znacznie mniej niebezpieczne dla zdrowia i życia tych bohaterów mandaty poselskie, przewodnie stanowiska w instytucjach finansowych, rozpanoszenie się przeróżnych dorobkiewiczów wszelakiego rodzaju itd.

I gdy kraj — zawiedziony, oszukany sto razy przez reprezentantów takiej demokracji — powiedział sobie wreszcie: dość mam już tych nadętych purchawek demokratycznych, dość mam tej blagi, nieuctwa, lekkomyślności; kością w gardle stoi mi już to warcholstwo bezmyślne, na opozycji dla opozycji cały swój rozum stanu fundujące... wówczas niedobitki tego stronnictwa, tracącego co chwilę i coraz liczniej swych adherentów, zaczęli robić rozpaczliwe wysiłki, aby kosztem jakiegokolwiek przymierza, — choćby z samym Lucyperem — utrzymać się na powierzchni. Ale ocknęli się pono — za późno. I chłop polski zmądrzał raptem i socjalista nasz, doszedłszy młodzieńczego wieku i siły, wyprasza się od takich sprzymierzeńców i Rusin, czy to radykał, czy narodowiec lub moskalofil, *ruthenico more* nie wierząc nikomu, nie wierzy tem bardziej bankrutom. Odór trupa zalatuje od tych nieboszczyków politycznych, którzy nie umieli w czas i z honorem ustąpić...

W tych kurczowych podrygach konania, majaczą oni jednak od czasu do czasu w swym organie, który — jak wiadomo — egzamin ze swego „liberalizmu" złożył zwłaszcza w traktowaniu, aż nadto liberalnem, funduszu rezerwowego Kasy oszczędności... Gdzie brak argumentów i faktów, na które powołaćby się można, tam, oczywiście, najłatwiej mydlić oczy frazeologją napuszystą. Papier cierpliwy, a czernidło drukarskie także podatne do wszystkiego. I doprawdy nie wartoby odpowiadać na elukubracje tego rodzaju, gdyby nie obowiązek napiętnowania czelności, do jakiej swoją drogą zwykł każdy bankrut się uciekać...

Otóż „Słowo Polskie" — jak zaznaczyliśmy u wstępu — usiłuje polemizować z naszym artykułem czwartkowym i zdobywa się w tym celu na ton i manierę, praktykowaną przez żaków i... straganiarki. „Ty taki i siaki!" — woła jeden. „Ty sam taki!" — odpowiada mu zaczepiony, dołączając jeszcze bukiecik komplimentów gdzieś z głuchego przedmieścia... Ale ton polemiki, to już rzecz gustu i wychowania. Wszelakoż szczytem czelności jest, gdy pismo, które tyle wielkich, ciężkich grzechów ma na swem sumieniu, które pośrednio przyczyniło się do olbrzymiej katastrofy finansowej ze stycznia 1899 (Kasa oszczędności), które ostatecznie było i jest dzisiaj niczem innem, jak tylko nieudałym tworem spekulantów — gdy takie pismo śmie zarzucać komu służalstwo! Wam to mówić o służalstwie, którzy wysługiwaliście się, aż do spodlenia, liberałom żydowsko-niemieckim, którzy, nieproszeni wcale przez socjalistów, urządzaliście korowody na ulicach Lwowa, a orgje językowe w swych łamach, w cześć Daszyńskiego; którzy chętnie zapisalibyście swoją piękną duszę biesowi, byle wam dał złoto i... mandaty? Wam, którzy od szeregu lat siejecie korupcję w kraju, zatruwacie ducha publicznego, podkopujecie moralność, poniewieracie religję i jej kapłanów, wszczepiacie indyferentyzm narodowy?

Jakiś sofistyk powiedział, że „do czelnych świat należy..." Jeśli w tym demonicznym aforyzmie mieści się ziarnko prawdy, to dla was „światem" — kupa banknotów, bez względu na to, jak zdobyta... Rozbijajcież sobie dalej puste głowy i serca w pogoni piekielnej za tym ideałem — ale wara wam ciskać miano służalczości na tych, którzy własne mienie i pracę oddają społeczeństwu na usługi!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 24 września.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (23): Gerarda. b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 47.

Nauka koszykarstwa. Kurs nauki w krajowej szkole koszykarstwa w Skołyszynie rozpoczyna się z dniem 1 października.

Zapowiedź strejku. Czeladnicy kuśnierscy we Lwowie, pracujący u pp. Lubelskich, Augustyna, Wrońskich i Solikowej, w liczbie 17, wypowiedzieli wczoraj robotę na 14 dni, aby po tym czasie, prowadząc pertraktacje z majstrami, albo przystąpić do strejku, albo uzyskać podwyższenie zarobku. Ludzie ci pracują tylko w sezonie, a zarabiają tak mało, że ani mowy nie ma, aby odłożyli z tego coś na czas czteromiesięczny, w którym majstrowie pomimo, że mieliby robotę, zatrudniać ich po pracowniach nie chcą. Tygodniowy zarobek dotychczas wynosił 5 do 11 zł., a obecnie żądają: dla wyzwolonego 8 zł. ty-[redacted] na policję i tu się pokazało, że dziecię było własnością mamki Magdy Korniak, która dawniej tam służyła, ale następnie odeszła, kobieta zaś, która zostawiła dziecię, dane jej przez mamkę na wychowanie, jakaś nieznana wieśniaczka z Jaśnisk, pow. lwowskiego. Dziecko oddano do komisarjatu II. dzielnicy.

Zginął bez śladu. Mojżesz Herman Pretzel, syn fryzjera z ulicy Pańskiej, liczący lat 15, wydalił się z domu rodzicielskiego w towarzystwie drugiego młodzieńca, znadego złodzieja, prawdopodobnie w kierunku Krakowa, a może i Wiednia, jeszcze 20 września i dotąd nie wrócił.

Spłoszony koń. Pozostawiony bez dozoru koń przy dorożce l. 133, na placu Akademickim, wyrwał się wczoraj i pędząc ulicą Akademicką, przewrócił stragan z owocami Isaka Goldberga, czyniąc mu szkodę na 12 koron.

Niespokojna niedziela. Raport stacji ratunkowej za noc ubiegłą wykazuje szereg skaleczeń cięższej lub lżejszej natury. I tak stolarz Marjan Trochanowicz zgłosił się z raną na głowie tłuczoną na 6 centimetrów długą, otrzymaną w bójce z „kolegami". — Dalej policjanci sprowadzili dwie ofiary wesołej zabawy, stróża Ilka Zankiewicza, który tylko facjatę miał podrapaną, natomiast zarobnica Marja Szerus miała okazałą 3-centimetrową ranę ciętą na głowie. Na dowód, że żołnierze z „manebrów" powrócili, służyć może murarz, Jan Antoni, dwojga imion Jarosz, którego jakiś wojak, w przypuszczeniu zapewne, że to jeszcze „manebry" tak oporządził, iż mu w dwu miejscach pociął ramię pałaszem, a na krzyżach pozostawił pokaźną pręgę, powstałą także z cięcia, które jednakże nie przebiło grubego surduta Jarosza. Bardzo niefortunnie wyszła także służąca Marja Mendzińska z ulicy Zamarstynowskiej, którą sąsiad, któremu przeszkodziła w kradzieży drobiu, wcale nie po chrześcjańsku pobił. Nakoniec Edwarda Kurdeczkę, 8-letniego syna służącego kolejowego, uderzył drugi chłopak „niechcący" w czoło kamieniem, robiąc mu 3-centimetrową ranę, aż do kości sięgającą. Nareszcie przyprowadził stójkowy funkcjonarjusza magistratu, Andrzeja Buczackiego, którego dorożkarz przejechał na ulicy. Jak na jedną niedzielę, to chyba dość.

Wesoły moralista: oto tytuł monologu, którym „lwowski Li-hung-czang" p. Lelewicz rozpoczął wczoraj swój „wieczór pożegnalny" w „Sokole." Monologów takich było aż 6, a każdy wesoły, zabawny, skrzący od udałych dowcipów i aforyzmów. To też publiczność, która zebrała się w sali bardzo licznie, ubawiła się niemi serdecznie. Majster z tego Lelewicza w monologach... Ale też, co da wieczór, to pełno... Wczoraj zakończył jednoaktówką „Staruszkowie w zalotach", którą zagrał na spółkę z p. Celińskim. Za dwie niedziele „wieczorkuje" p. Lelewicz w Stanisławowie.

Nieostrożna jazda. Wczoraj koło godziny 5-tej po południu fiakier żydowski nr. 104, jadąc szybko na skręcie koło hotelu Żorża, najechał na ks. prałata Gnatowskiego, który dostał się pod konie. Ks. Gnatowskiemu groziło wielkie niebezpieczeństwo, ale prawie cudem ocalał, nie ponosząc najmniejszego szwanku.

Policja nieostrożnego woźnicę powinna surowo ukarać, a nadto powinna zwrócić uwagę żołnierzy policyjnych, aby pilnie przestrzegali, iżby na skrętach i w miejscach, gdzie się krzyżują ulice i panuje żywy ruch przechodniów, fiakry i inne wehikuły nie jechały szybko, lecz noga za nogą. Tak jest zaprowadzone we wszystkich większych miastach, mogłoby więc być i we Lwowie.

Ostatni wóz. Wsiedli razem do tramwaju: Ona — mocno nadąsana; on — jak Adam, gdy go z raju wypędziła ręka Pana. Co tam zaszło między niemi, któż ich tam odgadnąć zdoła? Panicz spuścił wzrok ku ziemi, pani chmurka patrzy z czoła. Na przystanku, gdzie plac Głowy, rozchmurzyła liczko pani; panicz uniósł łekko głowy i wzrok jego spoczął na niej. „Jeszcześ gniewna?" — spytał słodki, ona nic nie odpowiada, lecz zrobiła minę kotki; a w tem bilet jej upada... On jął szukać, ona także, razem głowy nachylili i — zgadnijcie — no, a jakże, w lot się jakoś pogodzili. Zanim tramwaj pomknął szybko, gdzie „Hofmana" jest przystanek, on jej szeptał: „moja rybko" — ona: „z ciebie ładny panek!" — I szeptali sobie dalej aż do sekcji „Antoniego!" — On jej wciąż dusery pali, ona mówi: „nic tam z tego." Wysiadałem już z tramwaju, lecz wiem, co się dalej stało: Młodzian dostał klucz do raju, bo... całował szyjkę białą... (*kr.*)

Zaprzeczenie pogłoski. „N. fr. Presse" donosi, że pogłoska, jakoby baronowa Mattencloit, z domu hrabianka Taaffe, miała zamiar poślubić p. Feldmanna, jest nieprawdziwa. Baronowa, jak stwierdza jej adwokat dr. Ellbogen, rozwodzi się wprawdzie z mężem, ale nie myśli o wyjściu za mąż za Feldmanna. Również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby księżna Hohenberg, żona arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, na wystosowane do niej przez baronowę Mattencloit pytanie, miała jej dać radę, aby szła za popędem serca. Księżna nie zna wcale baronowej i żadnego listu do niej nie pisała.

Starych marek pocztowych można używać jeszcze tylko do 30 bm. Od 1 października do 31 grudnia można je wymienić na nowe w urzędach pocztowych, po tym terminie zaś tracą swoją wartość.

Podpalenie. W Hanowie, powiatu dobromilskiego, wybuchł dnia 12 bm. o godzinie pół do 10 wieczorem ogień w stajni tamtejszego gospodarza Hrycia Ślipeckiego i zniszczył prócz stajni także dom jego wartości 400 koron. Równocześnie w oddaleniu o 100 kroków wybuchł pożar w domu Michała Tarczanina, który spłonął doszczętnie. W ogniu spaliło się 15 sznurków korali. Domy te były ubezpieczone od ognia. Ogień został podłożony tak w jednym, jak i w drugim domu, o ile przeprowadzone na razie dochodzenia wykazały, przez Ołeksę Ślipeckiego, syna Hrycia, za namową tego ostatniego.

Żywcem spaleni. Z Liska donoszą: Tutejszy kupiec Hersz Fleischer przyprawiał w dniu 17 bm. około godziny 6 po południu wraz ze służącą Freidą Dym jakiś gatunek wódki. Wskutek zaniedbania ostrożności zapaliła się wódka i nastąpił wybuch, a morze płomieni ogarnęło wnętrze pomieszkania, tudzież znajdujących się w niem Fleischera i Dymówną. W chwili, gdy przybyła straż ogniowa, na podłodze leżały już zwęglone zwłoki Dymównej, Fleischera zdołano jeszcze wynieść żywego z płomieni. Skonał jednak około godziny 9 wskutek odniesionych ran. Pożar, jaki począł się szerzyć we wnętrzu domu, zlokalizowała wkrótce straż pożarna. Szkoda w ruchomościach wynosi około 1000 koron.

Dzieciobójstwo. Dnia 11 bm. o godzinie 9 rano przy sposobności poszukiwania za borsukami w lesie w Żulicach, pow. złoczowskiego, znaleźli chłopacy Łukasz i Hilary Podliscy z Żulic zwłoki noworodka, owinięte w szmaty i zagrzebane w ziemi. Matki dziecięcia na razie nie wyśledzono.

Nieszczęśliwy wypadek. W Sarnach, pow. jaworowskiego, wpadła do stawu i utonęła pozostawiona bez dozoru 13-letnia Sura Wolf, córka Mechla Wolfa, cierpiąca na epilepsję.

Przy ścinaniu drzewa w lesie, należącym do obszaru dworskiego w Rytrze, pow. nowosądeckiego, został robotnik lasowy Antoni Pióro tak silnie ugodzony gałęzią spadającego drzewa w głowę, że wkrótce wyzionął ducha.

Pobicie. Na drodze z Kryłosa do Jezupola napadło w tych dniach kilku parobków Iwana Naroźniaka z Jezupola, zadając mu kołami kilka ciężkich ran w głowę. Podejrzanych o ten czyn chłopów, aresztowała żandarmerja i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Haliczu. Powodem czynu ma być zemsta.

Samobójstwa. Z powodu nieuleczalnej choroby odebrała sobie życie przez powieszenie się w dniu 11 bm. w Hniliczkach, powiatu zbaraskiego, tamtejsza włościanka, 41 lat licząca, Marta Ohorcina.

W gminie Krosienko, pow. przemyślańskiego, odebrał sobie życie przez powieszenie się, parobek Makary Schul, liczący 24 lat wieku, stanu wolnego. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zabójstwo. Z Kołomyi donoszą: Dnia 16 bm. wieczorem powstała w domu tutejszego mieszczanina, Jana Kozłowskiego, podczas zabawy między mieszczanami Jurkiem Stadniczeńkiem a Leonem Turzańskim sprzeczka. Od słów przyszło do czynnych zniewag. Obrażony czynną zniewagą Turzański, wyjął z kieszeni nabity rewolwer i strzelił do Stadniczeńki, zadając mu ciężką ranę w okolicę brzucha. W skutek odniesionej rany, Stadniczeńko zmarł na drugi dzień. Zabójcę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia tutejszego sądu obwodowego.

Święcenie niedzieli na prowincji. Donoszą nam: Przy przebudowie dworca kolejowego na stacji Chlebowice-Bóbrka zajęci lakiernicy wykonywali pracę swą w niedzielę 16 b. m. w godzinach południowych, a na uwagę jednego z podróżnych, który ich bardzo oględnie o gwałcenie niedzielnego spoczynku upomniał, obsypał go przedsiębiorca tych robót ze Lwowa, wspólnie ze swymi pomocnikami, gradem obelg! Działo się to pod okiem miejscowej władzy kolejowej, a fakt ten tem większe wzbudza oburzenie, że przez stację Bóbrka około 10 pociągów osobowych w dziennej porze przejeżdżało w niedzielę i robocie tej przypatrywało się mnóstwo podróżnych ku ogólnemu zgorszeniu. — I cóż pomogą wszelkie przepisy o spoczynku niedzielnym i święceniu nie-[redacted] Dniestrem, w gminach, powodzią lipcową dotkniętych, z powodu zupełnego zamulenia pastwisk, bydło chłopskie masami ginie, a u wielu sztuk występuje motylica; krowy sprzedają po 20 koron, a nawet po 10 kor. Jeżeli w jak najkrótszym czasie nie zaradzi się brakowi paszy, przed zimą jeszcze wszystko bydło wyginie.

Oszustwa na kolejach węgierskich. Z Budapesztu donoszą: Śledztwo, przeprowadzone po śmierci kontrolora państwowych kolei węgierskich, Antoniego Szigvariego, który zamordował swoją kochankę, a następnie sobie odebrał życie, wykazało, że Szigvari z kasy kolejowej zdefraudował przeszło 140.000 koron i że pomagało mu przy tem 24 innych urzędników. Dwóch natychmiast w drodze dyscyplinarnej usunięto z posad, przeciw innym toczy się śledztwo.

Lekarz-zbrodniarz. Niedawno „Rosyjska ajencja telegraficzna" doniosła, że głośny lekarz moskiew[illegible] Lejba Szatunowski, oskarżony o umyślne szc[illegible]ie przymiotu młodym chłopcom, a który ws[illegible]ek tego został osadzony w więzieniu, następnie zaś oddany do szpitala dla obłąkanych pod obserwację lekarską, uciekł ze szpitala. Za zbiegiem rozesłano listy gończe, jednocześnie zaś zarządzono ścisłe poszukiwania w samej Moskwie. Poszukiwania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż w kilka dni po ucieczce schwytano lekarza-zbrodniarza i osadzono już teraz nie w szpitalu dla obłąkanych, lecz w więzieniu.

Wystawę paryską do 15 bm. zwidziło, według urzędowych obliczeń, 33,998.533 ludzi.

Morderstwo śp. Wołodkowiczowej. Z Odesy telegrafują do gazety „Rossija": Aresztowano w Mikołajewie i dostawiono do Odessy osobę, podejrzaną o zamordowanie Wołodkowiczowej. Aresztowany jest mieszczaninem z Niżnego-Nowogrodu, ogromnego wzrostu, nazywa się Małyszew, liczy lat 27. Aresztowano go w chwili, kiedy chciał sprzedać różne przedmioty złote, zabrane Wołodkowiczowej; prócz tego znaleziono przy nim 1.500 rubli.

Tragedja na morzu. W środę pomiędzy g. 10 a 11 wieczorem miała miejsce w zatoce Cardigan, o 14 mil od wybrzeża, wielka katastrofa okrętowa. Wśród gęstej mgły szkocki steamer „Gordon Castle", płynący z Glasgowa, zetknął się z norweskim parowcem „Stormarn", idącym z Hamburga. Zderzenie było tak gwałtowne, że statek szkocki, mający ładunku 3.500 ton rudy, rozłupał się literalnie na 2 połowy i poszedł natychmiast na dno. — Statek norweski, którego ładunek obejmował zaledwie 350 ton, trzymał się na falach prawie godzinę, zanim go morze pochłonęło. Załogi obu okrętów dostały się na łódki i pomimo szybkości, z jaką utonął „Gordon Castle", tylko kilku poszło z nim razem na dno. Wielu jednak potonęło, między nimi kapitan M. Casey. Rozbitków, między nimi i żonę kapitana, zabrał przejeżdżający tamtędy parowiec „Excelsior". Z załogi „Stormarna" uratowali się wszyscy. Żonie kapitana Casey'a porwały fale jedyne jej 8-letnie dziecię. Ofiarą katastrofy padło 22 osób, których nazwisk nawet sprawdzić nie podobna, bo wraz z „Gordon Castle" poszły wszystkie papiery na dno.

Znachor opryszek. Zdemaskowano w pobliżu Strykowa jednego ze znachorów, osiadłego tam dawno, jako dowódcę rzezimieszków okolicznych. Znachor dowiadywał się od pacjentów o stosunkach majątkowych ich i sąsiadów, a następnie urządzał wyprawy.

Szach nie lubi morza. Szach perski powraca do swej ojczyzny wehikułem, towarzyszy mu eskorta kawalerzystów. Podróż taka ma go kosztować do 2 i pół miljona franków i trwać będzie przeszło miesiąc. W ten sposób jednak unika władca Persji podróży morskiej, której znieść nie może. W Ostendzie próbował zrobić krótką wycieczkę parowcem po morzu, uległ jednak zaraz silnej chorobie morskiej. Kazał więc naturalnie zaraz zawinąć z powrotem do przystani. I obecnie zamiast dwudniowej podróży morskiej, woli przebyć w drodze przeszło miesiąc, byle tylko uniknąć morza.

Kontrola urzędników. Przyrząd do kontrolowania urzędników wynalazł niejaki Witham w Londynie. Za pomocą tego przyrządu może pryncypał nietylko wiedzieć, o której godzinie i minucie przyszedł do biura jego podwładny, lecz nawet za pomocą pociśnięcia guzika w swoim gabinecie, odfotografować urzędnika, pracującego w dalszych pokojach i przekonać się, czy pracuje, czy nie. Aparat jest podobno bardzo prosty i może służyć także do naukowych i innych użytecznych celów.

Pszczoła zamiast gołębia pocztowego. Na oryginalny pomysł przesyłania wiadomości wpadł pewien farmer w zachodniej Anglji. Zabiera on mianowicie pszczoły z ula ze sobą do domu. Za pomocą aparatu fotograficznego robi on mikroskopijne zdjęcie z listu, który następnie przylepia na kadłubie pszczoły. Poczem wypuszcza pszczołę, która spełnia tę samą funkcję, co gołąb pocztowy. Tak przynajmniej utrzymuje farmer. Jeżeli to prawda, to podczas wojny pszczoły mogłyby oddawać znamienite [illegible] w posyłaniu korespondencyj, bo jakiegożby [illegible] było strzelca, aby dojrzał i trafił w locie tak [illegible]łego owada, jak pszczoła. Podobno angielskie ministerstwo wojny zajęło się już tym wynalazkiem farmera.

Wynalazca sposobu mumifikowania zwłok, profesor Emilio Marini, zmarł dnia 10 bm. w Neapolu. Marini, którego wynalazek wywołał swego czasu wielkie wrażenie, umiał zwłoki zachowywać tak świetnie, że podobne były do posągów marmurowych. Tajemnicę swego wynalazku zabrał ze sobą do grobu. Zmarły uczony był osobistym przyjacielem Napoleona III.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wy-

jątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

*** Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, z współudziałem najznakomitszych artystów świata. Miss Dublin, fenomenalna tresura psów. Trio Nandroux, zadziwiające potpourri gimnastyczne. Boller, niezrównany cyklista. Gina Milo, zachwycająca włoska atletka. Les Blavot, franc. duet ekscentr. Elvira Verando, z tresowanymi gołębiami. Little Karabin, najmłodszy humorysta współczesny. Akros, fenomenalny akt napowietrzny. Yolanta and Stoer akt sportowy na corsie kwiatowem. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

*** Ofiary na Jasną Górę (XXXI).** W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Marysia, Józia, Jadzia, Zosia i Leon z Bochni po 4 k. (razem 20 k.); Kolejarze z Drohobycza 23 k.; Stanisławowie Rutkowscy z Jarosławia 10 k.; Jan Türkott z Łańczyna 2 k.; Franciszka Kopietz z Przemyśla 4 k.; Romanowie Chlebowscy ze Stanisławowa 10 k.; Kajetan Seferowicz z Tereschen 2 k.; Olga N. z Tereschen 2 k.; za pośrednictwem zarządu szkoły w Rozpuciu: Marcin Mielnikiewicz 24 h., Julja Rudzik 20 h., Marcela Grala 10 h., Dom. Harnik 10 h., ciemny dziadek 20 h., dzieci szkolne 97 h. (razem 1 k. 81 h.); Kopestyńska Jadwiga i Helena 2 k. Razem (XXXI) **76 k. 81 h.**
Poprzednio wykazano 4005 k. 74 h., a więc razem **(I—XXXI) 4082 k. 55 h.**

Izba sądowa.

Tryjest 20 września.

(Morderstwo w więzieniu).

Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw aresztantowi Tomarichowi, który w dniu 16 sierpnia w zakładzie karnym w Capo d'Istria zabił współwięźnia nazwiskiem Terrollo, zapomocą długiej igły tapicerskiej i uderzeniem żelaznego garnka.

Oskarżony wobec sądu zachowywał się bardzo hardo. Usiłował on koniecznie opowiedzieć przysięgłym historję zbrodni, popełnionej przez siebie w r. 1895, aby mogli osądzić motywa zabójstwa dokonanego na Terrollu, — ale prezydent nie chciał zezwolić, aby wywlekano na nowo raz osądzoną sprawę. Tomarich powiedział tedy, że nie będzie wcale odpowiadać na pytania i ostatecznie na inicjatywę jednego z przysięgłych prezydent musiał zezwolić. Zbrodniarz utrzymywał tedy, że nie zamordował pewnego kościelnego w r. 1895. Wiedział tylko, że w jego rodzinnej wsi istnieje szeroko rozgałęzione sprzysiężenie przeciw kościelnemu, że mówiono tam o tem dość głośno, a nawet zbierano składki na opłacenie mordercy. Sam mord miał spełnić niejaki Metter, Terrollo zaś jego świadomie obwinił o zbrodnię. Już w więzieniu błagał go Tomarich, aby zeznał prawdę, a gdy ten nie chciał tego wyznać, wówczas go zabił z rozgoryczenia przeciw niemu.

Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Tomarich na dalszą karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia.

Dwa trupy.

Lwów 24 września

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanie dziś o godzinie 9 rano człowiek, na którego ze słusznie wytkniętą ciekawością zwrócą się oczy nietylko publiczności, ale także sędziów wyrokujących i sądzącego trybunału. Nazywa się on Teodor Bekierski. Zamordował dla błahego i niesłychanie marnego powodu dwie istoty... Sensacyjna historja o dwóch trupach kobiecych, znalezionych pod okrywającą je wypłowiałą i zbryzganą krwią kołdrą, w izdebce stróża realności przy placu Gołuchowskich, zgromadziła wówczas z rana dnia 17 maja br. tłumy publiczności wokoło kamienicy, gdzie ta zbrodnia dokonaną została. Jak wówczas w pierwszej chwili tak i obecnie jeszcze motywa tej zbrodni są nietylko dla oskarżyciela publicznego, ale najpewniej dla samego sprawcy zbrodni nieznane. Kiedy jej dokonał, poszedł najspokojniej o 3 rano do szynku na śniadanie, potem do swej kochanki, po drodze rozdawał znajomym prezenty, słowem wyrzutów sumienia nie odczuwał wcale. Przyaresztowany przez ajenta policyjnego i sprowadzony na policję przyznał się do strasznego czynu, opowiadając o z najzobojętniejszą szczegółami.

W nocy z dnia 16 na 17 maja zamordował kilku uderzeniami siekiery 27-letnią Anastazję Wojtunową i sypiającą z nią kilkunastoletnią Justynę Humenną, bo... pragnął zabrać od Wojtunowej metrykę swą, którą ta trzymała w zastawie u siebie za 90 ct.; tyle Bekierski był jej dłużny za obiady.

Rzecz dziwna, że Bekierski, który w izbie Wojtunów czuł się jak u siebie, metryki tej nie odzyskał sposobem zwykłej i daleko prostszej kradzieży, tylko morderstwa.

Męża zamordowanej nie było wówczas w domu, albowiem wyjechał przedtem na czas dłuższy na wieś. Bekierski pod jego nieobecność przychodził niemal codziennie do Wojtunowej. Zamiar zabójstwa powziął już 15 maja. Wykonał go jednak w nocy z dnia 16 na 17 maja br., wśród bardzo prostych, a przed dwie ofiary niewinne zupełnie, nieprzeczuwanych okoliczności. Został nawet gościnnie przez Wojtunową zaproszony na noc. Wyręczał ją w otwieraniu bramy.

Najspokojniej drzemiąc na kuferku obok łóżka zasypiających Wojtunowej i Humennej wyczekał przy zgaszonej lampie, aż obie usnęły na dobre. Wówczas wstał, zaświecił świecę, odszukał siekiery ukrytej gdzieś pod kufrem i kilku uderzeniami jej obuchem w głowę obu kobiet, w śnie głębokim pogrążonych, uśpił je na wieki. Humenna zaczęła rzęzić. Wówczas wpakował jej Bekierski w krtań długi nóż kuchenny i tak skrócił jej męczarnie.

Potem wyszukał sobie w kufrze tak drogo okupioną metrykę, zabrał parę przedmiotów z mieszkania i wyszedł około 3 z rana po dokonaniu zbrodni, zamknąwszy drzwi za sobą.

Wszystko to opowiedział z cynicznym spokojem komisarzowi policyjnemu, przesłuchującemu go. Zapewne ten sam bezmyślny spokój zachowa i przy rozprawie, która może wynajdzie jakieś bardziej do wiary podobne motywy, spełnionego przezeń tak strasznego czynu. Oprócz bowiem chęci odebrania metryki, która Bekierskim kierowała, ale która była on na żaden inny

motyw się nie zdobył. Może trybunał będzie tu miał do czynienia z powtarzającym się dziś coraz to częściej t. z. „Lustmord“? — Oskarżonego broni dr. Wielochowski.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Pekin 24 września. Dnia 14 b. m. odszedł stąd do Tientsinu rosyjski pułk piechoty wraz z baterją artylerji.

Taku 24 września. Dnia 19 b. m. wydano w Paetingfu proklamację, oznajmiającą, że Lihungczang wszystko uporządkuje. Cudzoziemcy zaprzestali już kroków wojennych, żołnierzy chińskich rozpuszczono i niebawem wrócą oni do domu. Należy pootwierać teraz napowrót wszystkie sklepy.

Waszyngton 24 września. Podług obwieszczenia urzędu marynarki, siły lądowe amerykańskie w Chinach będą znacznie zmniejszone, zaś siły morskie na wodach chińskich zostaną powiększone. Cztery kanonierki i jeden okręt wojenny wysłano tam, celem zabezpieczenia interesów amerykańskich w Chinach. Krążownik „Albany“ odpływa do Manilli.

Waszyngton 24 września. Urząd spraw zagranicznych opublikował noty, wystosowane do Niemiec, Rosji i Chin w sprawie stanowiska Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi Niemcom zaznaczono, że ukaranie sprawców zbrodni w Pekinie jest konieczne, celem zabezpieczenia się od powtórzenia tych zbrodni. Rząd amerykański pragnie jednak, by to ukaranie uznano za warunek, który dopiero przy ostatecznem załatwieniu sprawy miałby być ustalony.

W nocie do Rosji powiedziano, że Stany Zjednoczone nie mają obecnie zamiaru przenieść poselstwa z Pekinu do innej miejscowości.

W nocie do Chin uznaje rząd waszyngtoński Lihungczanga i ks. Czinga jako pełnomocników.

Wszystkie trzy noty są krótkie, a odpowiedź wystosowana do rządu niemieckiego jest starannie zredagowana, niejako w tym celu, aby złagodzić osnowę.

Paryż 24 września. Poseł francuski w Chinach, Pichon, donosi, że zamordowano w Peczili trzech jezuitów, a północnej części prowincji Szansi dwóch biskupów włoskich; ponadto ścięto na rozkaz gubernatora jednego Franciszkanina, Francuza, siedm sióstr zakonnych europejskich i kilku duchownych protestanckich.

Berlin 24 września. Donoszą z Szangaju, że wicekrólowie Liukunyi, Czangcz, Czung i Lihungczang wnieśli memorjał do cesarza i cesarzowej, w którym oznaczono jako głównych winowajców z pośród przywódców ruchu bokserskiego księcia Tuana, członka tajnej rady Kangyi, gubernatora prowincji Czili Junglu, generała Tungfusianga, tego, który na czele 20.000 wojska zagrodził armji związkowej drogę do Pekinu i kilku innych wysokich mandarynów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 24 września. Posłowie do sejmu i byli posłowie do rady państwa, należący do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, zbiorą się na obrady w sprawie wyborów w Wiedniu, we czwartek dnia 27 bm.

Opawa 24 września. Odbyła się tu wspólna konferencja przywódców Czechów i Polaków na Szląsku, celem naradzenia się nad sprawą wyborów do rady państwa. Uchwalono utrzymać w mocy solidarność Czechów i Polaków szląskich, mimo rozbicia prawicy. Mężowie zaufania obu narodowości wyznaczą wspólnych kandydatów.

Szach w Wiedniu.

Wiedeń 24 września. Polowanie w powozach, zapowiedziane na wczoraj przed południem w zwierzyńcu w Lainz, na cześć szacha, nie odbyło się z powodu, że szach czuł się zmęczonym i pragnął wypoczynku. Po południu odbył szach wraz ze świtą przejażdżkę po praterze, a o g. 6tej udał się do Schönbrunu na obiad dworski, w którym oprócz cesarza i szacha, wzięli udział członkowie domu cesarskiego, liczni dostojnicy, jeneralicja i świta szacha. Wieczorem odbyła się w parku szönbruńskim wspaniała iluminacja i spalono ognie sztuczne; cesarz, szach, członkowie domu cesarskiego i inni uczestnicy obiadu dworskiego, przypatrywali się z terasy zamkowej wspaniałemu widowisku, które zgromadziło wielki zastęp publiczności. Po iluminacji szach pożegnał się serdecznie z cesarzem i rzekł, że zaledwo znajduje słowa podziękowania za jego nieporównaną gościnność i za to wspaniałe przyjęcie. Obaj monarchowie kilkakrotnie uścisnęli sobie dłonie. Pożegnawszy się także z arcyksiążętami i z dostojnikami, szach wrócił do Burgu.

[redacted]

Brema 24 września. Onegdaj przesłuchano w dalszym ciągu świadków, przyczem zaszła jedna sensacyjna scena. Głównie obciążającemi Kosta są zeznania kilku świadków, którzy go mieli widzieć z Wodiczkówną w parku mieszczańskim, w pobliżu stawu, gdzie ją znaleziono nieżywą. Kost wypierał się, że nigdy tam nie był, ale wobec stanowczych zeznań świadków uważano go za kłamcę.

W tem nagle w sobotę zgłosił się do trybunału niejaki Scharno, służący hotelowy w domu parkowym i zeznał, iż gdy toczyło się przeciw Kostowi śledztwo, chlebodawca jego rzekł mu: „Możesz mieć wielkie nieprzyjemności z powodu swego uderzającego podobieństwa do Kosta“.

W istocie też, gdy Scharnę wprowadzono do sali i ustawiono obok Kosta, wyglądali obaj jak bliźniacy. Na fotografji są tak podobni do siebie, że trudno odróżnić jednego od drugiego. Oprócz Scharny obrońca dr. Polacsek wynalazł w audytorjum jeszcze jednego człowieka, zupełnie do Kosta podobnego.

Powołując się na to ogromne podobieństwo wszystkich trzech, obrońca dowodził, że świadkowie, którzy twierdzą, iż widzieli Kosta w parku, mogą się mylić, gdyż mogli wziąć jednego z jego sobowtórów za Kosta.

Postępowanie dowoduwe już zosta'o ukończone, dziś będzie przemawiał prokurator i obrońca i dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Zniknięcie burmistrza,

Oberhollabrunn 24 września. W całym powiecie wywołało wielką sensację nagłe zniknięcie burmistrza z Breitenwerda p. Józefa Loichta. Dnia 5 bm. rano przybył on z Breitenwerda do tutejszego urzędu podatkowego i odtąd ślad po nim zaginął. Ponieważ Loicht znajdował się w dobrych stosunkach finansowych, a w urzędzie gminnym wszystko znaleziono w porządku, zachodzi obawa, czy nie padł ofiarą jakiego nieszczęśliwego wypadku, lub morderstwa.

Powódź.

Kalkuta 24 wrz śnia. Wskutek ulewnego deszczu, trwającego bez przerwy przez 4 dni, wezbrały rzeki i wylały, czyniąc ogromne spustoszenia. W wzburzonych falach utonęło 20 ludzi. Kilka tysięcy jest bez dachu i chleba, gdyż woda zabrała im domy i wszelkie zapasy.

Kraków 24 września. Rozbite poprzedniej niedzieli przez stronnictwo „Przyjaźni“ zgromadzenie stróżów kamienicznych, odbyło się wczoraj w sali rady miasta powtórnie.

Na wstępie zapowiedział reprezentant partji socjalno-demokratycznej Serkowski, że każdy usiłący rozbić zgromadzenie, zostanie wyrzucony za drzwi.

Podczas referatu stróża Bieleckiego o położeniu stróżów, stróż z partji „Przyjaźni“ Gerlach, za przerywanie mowcy, na skinienie przewodniczącego, został istotnie gwałtownie przez kilkunastu stróżów z partji socjalnej wyrzucony i pobity. Komisarz Banach zgromadzenie rozwiązał, dalszy ciąg tegoż odbył się w lokalu stowarzyszenia zawodowego przy ulicy Florjańskiej.

Wiedeń 24 września, „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował starszego inspektora II. klasy straży skarbowej, Franciszka Jossego, starszym inspektorem I. klasy, dla krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta gimnazjum w Wadowicach, Ignacego Steina, rzeczywistym nauczycielem w tymże zakładzie.

Paryż 24 września. Wczoraj ukończyło się przyjęcie 22.000 merów przez prezydenta Loubeta; połowę przyjął on był już w sobotę. Wszyscy merowie wyrażali okrzykami sympatję swą dla Loubeta i przywiązanie do republiki.

Portsaid 24 września. Parowiec rosyjski „Michał“, który tu rozbił się został naprawiony i spuszczony na wodę.

Madryt 24 września. Zmarł tu marszałek Martinez Campos.

Paryż 24 września. Otwarto tu międzynarodowy kongres socjalistów.

Ateny 24 września. W chwili gdy ks. Jerzy przybył tu z Krety, jakiś były oficer, jak się zdaje umysłowo chory, pochwycił cugle u koni królewicza. Natychmiast go aresztowano. Znaleziono przy nim rewolwer.

Załogę rozbitego okrętu „Sharhia“ uwięziono, z powodu nieludzkiego obchodzenia się majtków z podróżnymi podczas katastrofy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 w. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·49, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 * u. ś	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazi[redacted] wydawcy: Dr. F. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.

DODATEK

Nr. 265.

do Nr. 266

„DZIENNIKA POLSKIEGO."

ZNIŻENIE PRENUMERATY „Dziennika Polskiego".

Od 1-go października 1900, tj. od IV kwartału, obniżamy prenumeratę.

Cena *Dziennika Polskiego* wynosić będzie odtąd

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztować będzie od 1 października **4** ct. (**8** hal).

Reorganizacja komitetu centralnego.

Lwów 24 września.

Pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego odbyło się wczoraj, dnia 23 b. m. posiedzenie obu oddziałów centralnego komitetu wyborczego, ze współudziałem zaproszonego na to posiedzenie p. Jaworskiego, prezesa poselskiego Koła polskiego sejmowego. Obecni byli pp. Męciński Józef, przewodniczący komitetu krakowskiego, tudzież członkowie komitetów: Chyliński Michał, Horowitz S., dr. St. Jabłoński, dr. Kozłowski Wł., dr. Krzysztofowicz M., Merunowicz T., dr. Ostaszewski-Barański hr. Potocki Andrzej, dr. Pankowski Fr., Rayski Alb., Torosiewicz M., hr. Stadnicki St., infułat Walczyński, hr. Wodzicki Ant. Zagórski Eust., dr. Zoll Fryd. Sześciu członków usprawiedliwiło swą nieobecność.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, zawiadomił hr. St. Stadnicki, przewodniczący komisji Koła sejmowego dla zmiany regulaminu komitetu centralnego, że odnośny elaborat jest już gotów i może być każdej chwili sejmowemu Kołu polskiemu przedłożony, celem ostatecznej decyzji.

P. Albin Rayski, powołując się na odezwę grona posłów demokratycznych, stojących na stanowisku solidarności narodowej, uczynił wniosek: „Komitet centralny uchwali: Wyraża się życzenie, ażeby jak najrychlej zwołane zostało sejmowe Koło poselskie polskie, celem powzięcia postanowień co do projektu reformy regulaminu dla komitetu centralnego."

Zarazem zaznaczył p. Rayski, iż bez względu na to, jaka w tej mierze zapadnie uchwała, grono posłów demokratycznych, których imieniem przemawia, wytrwa przy komitecie centralnym, jako reprezentancie solidarności narodowej.

Wniosek ten wywołał dłuższą, bardzo gruntowną i wyczerpującą dyskusję, której jednomyślnym rezultatem była uchwała zgodna z wnioskiem. Uchwalono mianowicie uprosić przewodniczącego p. Jaworskiego, ażeby dla sprawy tej zwołał niebawem Koło sejmowe polskie. Obecny na posiedzeniu p. Jaworski oświadczył, iż podzielając wyrażone zapatrywania, zwoła Koło sejmowe polskie do Lwowa na dzień 3 października, celem powzięcia wniosków w sprawie projektowanej zmiany regulaminu komitetu centralnego.

* * *

Komisja wykonawcza komitetu centralnego dla wschodniej części kraju, zwołaną została na dziś o godzinie 5 po południu.

Przebieg wczorajszego posiedzenia komitetu centralnego napawa nas prawdziwem zadowoleniem. Z jednej strony oświadczenie p. Rayskiego, z drugiej jednomyślna uchwała komitetu centralnego świadczą, że po nad wszelkiemi partyjnemi zapatrywaniami, w olbrzymiej części naszego obywatelstwa góruje myśl narodowa, krystalizująca się w przekonaniu, że tylko jednością, zgodą, opartą na wzajemnych ustępstwach, możemy istnieć, praw naszych bronić i uzyskać to, co nam słusznie się należy. Oby ta wczorajsza uchwała była zapowiedzią szczęśliwego wyniku wyborów, które w obecnej chwili mają dla naszego narodu specjalnie olbrzymią doniosłość!

Uderz o stół...

Lwów 24 września.

„Uderz o stół — a nożyce się odezwą...". W artykule z ubiegłego czwartku pt.: „Grzyb w domu", przedstawiliśmy spokojnie i przedmiotowo, a w formie bardzo przyzwoitej — jak to się mawia w dziennikarskiej gwarze: w rękawiczkach — dzieje osławionej — no! i skompromitowanej już do syta, choć tak krótko dopiero trwającej „koncentracji na lewo". Przedstawiliśmy te dzieje od samego zaczątku — jak to „Abraham zrodził Izaaka, a Izaak Jakóba itd." — jaśniej się tłumacząc, podaliśmy genezę tej fałszywej naszej demokracji, która z dawnych haseł wolnościowych, elektryzujących do czynu całe społeczeństwo polskie, zapożyczyła sobie tylko samą nazwę i w ciągu lat 30 kapitalnie ją... skompromitowała! Wojująca wiecznie frazesami i krzykactwem, a w czynach hołdująca oportunizmowi i karjerowiczostwu, straciła nieszczęsna w całym kraju nietylko mir i szacunek, ale ośmieszyła się, a nawet w pogardę podała wręcz do niemożności. Bo też nie szubienice i fortecy bywały — jak ongi wśród polskiej demokracji — nagrodą jej pracy dla sprawy narodowej, ale znacznie mniej niebezpieczne dla zdrowia i życia tych bohaterów mandaty poselskie, przewodnie stanowiska w instytucjach finansowych, rozpanoszenie się przeróżnych dorobkiewiczów wszelakiego rodzaju itd.

I gdy kraj — zawiedziony, oszukany sto razy przez reprezentantów takiej demokracji — powiedział sobie wreszcie: dość mam już tych nadętych purchawek demokratycznych, dość mam tej błagi, nieuctwa, lekkomyślności; kością w gardle stoi mi już to warcholstwo bezmyślne, na opozycji dla opozycji cały swój rozum stanu fundujące... wówczas niedobitki tego stronnictwa, tracącego co chwilę i coraz liczniej swych adherentów, zaczęli robić rozpaczliwe wysiłki, aby kosztem jakiegokolwiek przymierza, — choćby z samym Lucyperem — utrzymać się na powierzchni. Ale ocknęli się pono — za późno. I chłop polski zmądrzał raptem i socjalista nasz, doszedłszy młodzieńczego wieku i siły, wyprasza się od takich sprzymierzeńców i Rusin, czy to radykał, czy narodowiec lub moskalofil, *ruthenico more* nie wierząc nikomu, nie wierzy tem bardziej bankrutom. Odór trupa zalatuje od tych nieboszczyków politycznych, którzy nie umieli w czas i z honorem ustąpić...

W tych kurczowych podrygach konania, majaczą oni jednak od czasu do czasu w swym organie, który — jak wiadomo — egzamin ze swego „liberalizmu" złożył zwłaszcza w traktowaniu, aż nadto liberalnem, funduszu rezerwowego Kasy oszczędności... Gdzie brak argumentów i faktów, na które powołaćby się można, tam, oczywiście, najłatwiej mydlić oczy frazeologją napuszystą. Papier cierpliwy, a czernidło drukarskie także podatne do wszystkiego. I doprawdy nie wartoby odpowiadać na elukubracje tego rodzaju, gdyby nie obowiązek napiętnowania czelności, do jakiej swoją drogą zwykł każdy bankrut się uciekać...

Otóż „Słowo Polskie" — jak zaznaczyliśmy u wstępu — usiłuje polemizować z naszym artykułem czwartkowym i zdobywa się w tym celu na ton i manierę, praktykowaną przez żaków i... straganiarki. „Ty taki i siaki!" — woła jeden. „Ty sam taki!" — odpowiada mu zaczepiony, dołączając jeszcze bukiecik komplimentów gdzieś z głuchego przedmieścia... Ale ton polemiki, to już rzecz gustu i wychowania. Wszelakoż szczytem czelności jest, gdy pismo, które tyle wielkich, ciężkich grzechów ma na swem sumieniu, które pośrednio przyczyniło się do olbrzymiej katastrofy finansowej ze stycznia 1899 (Kasa oszczędności), które ostatecznie było i jest dzisiaj niczem innem, jak tylko nieudałym tworem spekulantów — gdy takie pismo śmie zarzucać komu służalstwo! Wam to mówić o służalstwie, którzy wysługiwaliście się, aż do spodlenia, liberałom żydowsko-niemieckim, którzy, nieproszeni wcale przez socjalistów, urządzaliście korowody na ulicach Lwowa, a orgje językowe w swych łamach, w cześć Daszyńskiego; którzy chętnie zapisalibyście swoją piękną duszę biesowi, byle wam dał złoto i... mandaty? Wam, którzy od szeregu lat siejecie korupcję w kraju, zatruwacie ducha publicznego, podkopujecie moralność, poniewieracie religję i jej kapłanów, wszczepiacie indyferentyzm narodowy?

Jakiś sofistyk powiedział, że „do czelnych świat należy..." Jeśli w tym demonicznym aforyzmie mieści się ziarnko prawdy, to dla was „światem" — kupa banknotów, bez względu na to, jak zdobyta... Rozbijajcież sobie dalej puste głowy i serca w pogoni piekielnej za tym ideałem — ale wara wam ciskać miano służalczości na tych, którzy własne mienie i pracę oddają społeczeństwu na usługi!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 24 września.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (23): Gerarda. b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 47.

Nauka koszykarstwa. Kurs nauki w krajowej szkole koszykarstwa w Skołyszynie rozpoczyna się z dniem 1 października.

Zapowiedź strejku. Czeladnicy kuśnierscy we Lwowie, pracujący u pp. Lubelskich, Augustyna, Wrońskich i Solikowej, w liczbie 17, wypowiedzieli wczoraj robotę na 14 dni, aby po tym czasie, prowadząc pertraktacje z majstrami, albo przystąpić do strejku, albo uzyskać podwyższenie zarobku. Ludzie ci pracują tylko w sezonie, a zarabiają tak mało, że ani mowy nie ma, aby odłożyli z tego coś na czas czteromiesięczny, w którym majstrowie pomimo, że mieliby robotę, zatrudniać ich po pracowniach nie chcą. Tygodniowy zarobek dotychczas wynosił 5 do 11 zł., a obecnie żądają: dla wyzwolonego 8 zł. tygodniowo, a odpowiednie podwyższenie zdolniejszym i bardziej wyćwiczonym. Nadto nie chcą robić od sztuki i nie będą z zarobku swego opłacali dziewcząt, robiących w pracowniach, jak to dotąd czynić musieli. Odpowiednie podwyższenie (20—30 prc.) cen sztukowych, utrzymywanie robotników cały rok i zniżenie czasu roboczego podczas trzepania futer, są dalszemi żądaniami.

W ciemnościach teatru. Jan Sasiera, czeladnik ślusarski, zajęty przy budowie nowego teatru, miał wczoraj w południe przykry wypadek. Szukając czegoś po ciemku pod podłogą sceny, utknął na jakiemś żelazie i upadając na nie, odniósł dwie rany na głowie.

Źle być lokatorką. Stróż domu przy ulicy Zamarstynowskiej l. 22, obił wczoraj w przystępie złego humoru lokatorkę, Ernest. Salzmanową, drążkiem od miotły, tak, że na niej drążek ów połamał. Gwałtownego stróża aresztowano.

Niemiły prezent. Do mieszkania hr. Marji S. przy ul. Kraszewskiego, przyszła wczoraj jakaś nieznajoma włościanka i zostawiwszy w kuchni dziecię 4-miesięczne, chłopaka, umknęła. Hr. S. udała się na policję i tu się pokazało, że dziecię było własnością mamki Magdy Korniak, która dawniej tam służyła, ale następnie odeszła, kobietą zaś, która zostawiła dziecię, dane jej przez mamkę na wychowanie, jakaś nieznana wieśniaczka z Jaśnisk, pow. lwowskiego. Dziecko oddano do komisarjatu II. dzielnicy.

Zginął bez śladu. Mojżesz Herman Pretzel, syn fryzjera z ulicy Pańskiej, liczący lat 15, wydalił się z domu rodzicielskiego w towarzystwie drugiego młodzieńca, znadego złodzieja, prawdopodobnie w kierunku Krakowa, a może i Wiednia, jeszcze 20 września i dotąd nie wrócił.

Spłoszony koń. Pozostawiony bez dozoru koń przy dorożce l. 133, na placu Akademickim, wyrwał się wczoraj i pędząc ulicą Akademicką, przewrócił stragan z owocami Isaka Goldberga, czyniąc mu szkodę na 12 koron.

Niespokojna niedziela. Raport stacji ratunkowej za noc ubiegłą wykazuje szereg skaleczeń cięższej lub lżejszej natury. I tak stolarz Marjan Trochanowicz zgłosił się z raną na głowie tłuczoną na 6 centimetrów długą, otrzymaną w bójce z „kolegami". — Dalej policjanci sprowadzili dwie ofiary wesołej zabawy, stróża Ilka Zankiewicza, który tylko facjatę miał podrapaną, natomiast rarobnica Marja Szerus miała okazałą 3-centimetrową ranę ciętą na głowie. Na dowód, że żołnierze z „manebrów" powrócili, służyć może murarz, Jan Antoni, dwojga imion Jarosz, którego jakiś wojak, w przypuszczeniu zapewne, że to jeszcze „manebry" tak oporządził, iż mu w dwu miejscach pociął ramię pałaszem, a na krzyżach pozostawił pokaźną pręgę, powstałą także z cięcia, które jednakże nie przebiło grubego surduta Jarosza. Bardzo niefortunnie wyszła także służąca Marja Mendzińska z ulicy Zamarstynowskiej, którą sąsiad, któremu przeszkodziła w kradzieży drobiu, wcale nie po chrześcijańsku pobił. Nakoniec Edwarda Kurdeczkę, 8-letniego syna służącego kolejowego, uderzył drugi chłopak „niechcący" w czoło kamieniem, robiąc mu 3-centimetrową ranę, aż do kości sięgającą. Nareszcie przyprowadził stójkowy funkcjonarjusza magistratu, Andrzeja Buczackiego, którego dorożkarz przejechał na ulicy. Jak na jedną niedzielę, to chyba dość.

Wesoły moralista: oto tytuł monologu, którym „lwowski Li-hung-czang" p. Lelewicz rozpoczął wczoraj swój „wieczór pożegnalny" w „Sokole." Monologów takich było aż 6, a każdy wesoły, zabawny, skrzący od udałych dowcipów i aforyzmów. To też publiczność, która zebrała się w sali bardzo licznie, ubawiła się niemi serdecznie. Majster z tego Lelewicza w monologach... Ale też, co da wieczór, to pełno... Wczoraj zakończył jednoaktówką „Staruszkowie w zalotach", którą zagrał na spółkę z p. Celińskim. Za dwie niedziele „wieczorkuje" p. Lelewicz w Stanisławowie.

Nieostrożna jazda. Wczoraj koło godziny 5-tej po południu fiakier żydowski nr. 104, jadąc szybko na skręcie koło hotelu Żorża, najechał na ks. prałata Gnatowskiego, który dostał się pod konie. Ks. Gnatowskiemu groziło wielkie niebezpieczeństwo, ale prawie cudem ocalał, nie ponosząc najmniejszego szwanku.

Policja nieostrożnego woźnicę powinna surowo ukarać, a nadto powinna zwrócić uwagę żołnierzy policyjnych, aby pilnie przestrzegali, iżby na skrętach i w miejscach, gdzie się krzyżują ulice i panuje żywy ruch przechodniów, fiakry i inne wehikuły nie jechały szybko, lecz noga za nogą. Tak jest zaprowadzone we wszystkich większych miastach, mogłoby więc być i we Lwowie.

Ostatni wóz. Wsiedli razem do tramwaju: Ona — mocno nadąsana; on — jak Adam, gdy go z raju wypędziła ręka Pana. Co tam zaszło między niemi, któż ich tam odgadnąć zdoła? Panicz spuścił wzrok ku ziemi, pani chmurka patrzy z czoła. Na przystanku, gdzie plac Cłowy, rozchmurzyła liczko pani; panicz uniósł lekko głowy i wzrok jego spoczął na niej. „Jeszcześ gniewna?" — spytał słodki, ona nic nie odpowiada, lecz zrobiła minę kotki: a w tem bilet jej upada... On jął szukać, ona także, razem głowy nachylili i — zgadnijcie — no, a jakże, w lot się jakoś pogodzili. Zanim tramwaj pomknął szybko, gdzie „Hofmana" jest przystanek, on jej szeptał: „moja rybko" — ona: „z ciebie ładny panek!" — I szeptali sobie dalej aż do sekcji „Antoniego!" — On jej wciąż dusery pali, ona mówi: „nic tam z tego." Wysiadałem już z tramwaju, lecz wiem, co się dalej stało: Młodzian dostał klucz do raju, bo... całował szyjkę białą... (*kr.*)

Zaprzeczenie pogłoski. „N. fr. Presse" donosi, że pogłoska, jakoby baronowa Mattencloit, z domu hrabianka Taaffe, miała zamiar poślubić p. Feldmanna, jest nieprawdziwa. Baronowa, jak stwierdza jej adwokat dr. Ellbogen, rozwodzi się wprawdzie z mężem, ale nie myśli o wyjściu za mąż za Feldmanna. Również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby księżna Hohenberg, żona arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, na wystosowane do niej przez baronowę Mattencloit pytanie, miała jej dać radę, aby szła za popędem serca. Księżna nie zna wcale baronowej i żadnego listu do niej nie pisała.

Starych marek pocztowych można używać jeszcze tylko do 30 bm. Od 1 października do 31 grudnia można je wymienić na nowe w urzędach pocztowych, po tym terminie zaś tracą swoją wartość.

Podpalenie. W Hanowie, powiatu dobromilskiego, wybuchł dnia 12 bm. o godzinie pół do 10 wieczorem ogień w stajni tamtejszego gospodarza Hrycia Ślipeckiego i zniszczył prócz stajni także dom jego wartości 400 koron. Równocześnie w oddaleniu o 100 kroków wybuchł pożar w domu Michała Tarczanina, który spłonął doszczętnie. W ogniu spaliło się 15 sznurków korali. Domy te były ubezpieczone od ognia. Ogień został podłożony tak w jednym, jak i w drugim domu, o ile przeprowadzone na razie dochodzenia wykazały, przez Ołeksę Ślipeckiego, syna Hrycia, za namową tego ostatniego.

Żywcem spaleni. Z Liska donoszą: Tutejszy kupiec Hersz Fleischer przyprawiał w dniu 17 bm. około godziny 6 po południu wraz ze służącą Freidą Dym jakiś gatunek wódki. Wskutek zaniedbania ostrożności zapaliła się wódka i nastąpił wybuch, a morze płomieni ogarnęło wnętrze pomieszkania, tudzież znajdujących się w niem Fleischera i Dymównę. W chwili, gdy przybyła straż ogniowa, na podłodze leżały już zwęglone zwłoki Dymównej, Fleischera zdołano jeszcze wynieść żywego z płomieni. Skonał jednak około godziny 9 wskutek odniesionych ran. Pożar, jaki począł się szerzyć we wnętrzu domu, zlokalizowała wkrótce straż pożarna. Szkoda w ruchomościach wynosi około 1000 koron.

Dzieciobójstwo. Dnia 11 bm. o godzinie 9 rano przy sposobności poszukiwania za borsukami w lesie w Żulicach, pow. złoczowskiego, znaleźli chłopacy Łukasz i Hilary Podliscy z Żulic zwłoki noworodka, owinięte w szmaty i zagrzebane w ziemi. Matki dziecięcia na razie nie wyśledzono.

Nieszczęśliwy wypadek. W Sarnach, pow. jaworowskiego, wpadła do stawu i utonęła pozostawiona bez dozoru 13-letnia Sura Wolf, córka Mechla Wolfa, cierpiąca na epilepsję.

Przy ścinaniu drzewa w lesie, należącym do obszaru dworskiego w Rytrze, pow. nowosądeckiego, został robotnik lasowy Antoni Pióro tak silnie ugodzony gałęzią spadającego drzewa w głowę, że wkrótce wyzionął ducha.

Pobicie. Na drodze z Kryłosa do Jezupola napadło w tych dniach kilku parobków Iwana Naroźniaka z Jezupola, zadając mu kołami kilka ciężkich ran w głowę. Podejrzanych o ten czyn chłopów, aresztowała żandarmerja i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Haliczu. Powodem czynu ma być zemsta.

Samobójstwa. Z powodu nieuleczalnej choroby odebrała sobie życie przez powieszenie się w dniu 11 bm. w Hniliczkach, powiatu zbaraskiego, tamtejsza włościanka, 41 lat licząca, Marta Ohorcina.

W gminie Krosienko, pow. przemyślańskiego, odebrał sobie życie przez powieszenie się, parobek Makary Schul, liczący 24 lat wieku, stanu wolnego. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zabójstwo. Z Kołomyi donoszą: Dnia 16 bm. wieczorem powstała w domu tutejszego mieszczanina, Jana Kozłowskiego, podczas zabawy między mieszczanami Jurkiem Stadniczeńkiem a Leonem Turzańskim sprzeczka. Od słów przyszło do czynnych zniewag. Obrażony czynną zniewagą Turzański, wyjął z kieszeni nabity rewolwer i strzelił do Stadniczeńki, zadając mu ciężką ranę w okolicę brzucha. W skutek odniesionej rany, Stadniczeńko zmarł na drugi dzień. Zabójcę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia tutejszego sądu obwodowego.

Święcenie niedzieli na prowincji. Donoszą nam: Przy przebudowie dworca kolejowego na stacji Chlebowice-Bóbrka zajęci lakiernicy wykonywali pracę swą w niedzielę 16 b. m. w godzinach południowych, a na uwagę jednego z podróżnych, który ich bardzo oględnie o gwałcenie niedzielnego spoczynku upomniał, obsypał go przedsiębiorca tych robót ze Lwowa, wspólnie ze swymi pomocnikami, gradem obelg! Działo się to pod okiem miejscowej władzy kolejowej, a fakt ten tem większe wzbudza oburzenie, że przez stację Bóbrka około 10 pociągów osobowych w dziennej porze przejeżdżało w niedzielę i robocie tej przypatrywało się mnóstwo podróżnych ku ogólnemu zgorszeniu. — I cóż pomogą wszelkie przepisy o spoczynku niedzielnym i święceniu niedzieli przez inowierców, skoro sami katolicy je poniewierają, a do tego pod okiem władzy całkiem jawnie rzemiosło swoje wykonują.

Pożary. W Bratkowicach, powiatu rzeszowskiego, zgorzało w tych dniach 12 domów mieszkalnych i 3 stodoły. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 14.900 k. Z domów spalonych ani jeden budynek nie był ubezpieczony.

W Tehlowie, pow. rawskiego, spaliły się w ostatnich czasach na tamtejszym obszarze dworskim, należącym do Henryka Gottleba, stajnia i dom. Dzięki tylko znaczniejszemu oddaleniu budynków dworskich od wsi i energicznej akcji ratunkowej, pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

W Dyniskach, pow. rawskiego, spaliły się dom i stodoła tamtejszego włościanina, Jana Dudy, wartości 2060 k.

W Knihininie wsi, pow. stanisławowskiego, zniszczył pożar w tych dniach doszczętnie, mimo energicznej akcji ratunkowej straży pożarnych miejskiej i kolejowej ze Stanisławowa, 6 domów mieszkalnych i 13 budynków gospodarczych. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 10.000 k. Jeden włościanin ratując rzeczy, odniósł ciężkie rany z poparzenia.

W dniu 9 bm. zniszczył pożar około godziny 7 wieczorem na folwarku PP. Klarysek w Dziekanówicach jedną stodołę z tegoroczną krescencją wartości 9.000 k.

Bydło wyginie. W okolicy Chodorowa nad Dniestrem, w gminach, powodzią lipcową dotkniętych, z powodu zupełnego zamulenia pastwisk, bydło chłopskie masami ginie, a u wielu sztuk występuje motylica; krowy sprzedają po 20 koron, a nawet po 10 kor. Jeżeli w jak najkrotszym czasie nie zaradzi się brakowi paszy, przed zimą jeszcze wszystko bydło wyginie.

Oszustwa na kolejach węgierskich. Z Budapesztu donoszą: Śledztwo, przeprowadzone po śmierci kontrolora państwowych kolei węgierskich, Antoniego Szigvariego, który zamordował swoją kochankę, a następnie sobie odebrał życie, wykazało, że Szigvari z kasy kolejowej zdefraudował przeszło 140.000 koron i że pomagało mu przy tem 24 innych urzędników. Dwóch natychmiast w drodze dyscyplinarnej usunięto z posad, przeciw innym toczy się śledztwo.

Lekarz-zbrodniarz. Niedawno „Rosyjska ajencja telegraficzna" doniosła, że głośny lekarz moskiewski Lejba Szatunowski, oskarżony o umyślne szczepienie przymiotu młodym chłopcom, a który wskutek tego został osadzony w więzieniu, następnie zaś oddany do szpitala dla obłąkanych pod obserwację lekarską, uciekł ze szpitala. Za zbiegiem rozesłano listy gończe, jednocześnie zaś zarządzono ścisłe poszukiwania w samej Moskwie. Poszukiwania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż w kilka dni po ucieczce schwytano lekarza-zbrodniarza i osadzono już teraz nie w szpitalu dla obłąkanych, lecz w więzieniu.

Wystawę paryską do 15 bm. zwiedziło, według urzędowych obliczeń, 33,998.533 ludzi.

Morderstwo śp. Wołodkowiczowej. Z Odesy telegrafują do gazety „Rossija": Aresztowano w Mikołajewie i dostawiono do Odessy osobę, podejrzaną o zamordowanie Wołodkowiczowej. Aresztowany jest mieszczaninem z Niżnego-Nowogrodu, ogromnego wzrostu, nazywa się Małyszew, liczy lat 27. Aresztowano go w chwili, kiedy chciał sprzedać różne przedmioty złote, zabrane Wołodkowiczowej, prócz tego znaleziono przy nim 1.500 rubli.

Tragedja na morzu. W środę pomiędzy g. 10 a 11 wieczorem miała miejsce w zatoce Cardigan, o 14 mil od wybrzeża, wielka katastrofa okrętowa. Wśród gęstej mgły szkocki steamer „Gordon Castle", płynący z Glasgowa, zetknął się z norweskim parowcem „Stormarn", idącym z Hamburga. Zderzenie było tak gwałtowne, że statek szkocki, mający ładunku 3.500 ton rudy, rozłupał się literalnie na 2 połowy i poszedł natychmiast na dno. — Statek norweski, którego ładunek obejmował zaledwie 350 ton, trzymał się na falach prawie godzinę, zanim go morze pochłonęło. Załogi obu okrętów dostały się na łódki i pomimo szybkości, z jaką utonął „Gordon Castle", tylko kilku poszło z nim razem na dno. Wielu jednak potonęło, między nimi kapitan M. Casey. Rozbitków, między nimi i żonę kapitana, zabrał przejeżdżający tamtędy parowiec „Excelsior". Z załogi „Stormarna" uratowali się wszyscy. Żonie kapitana Casey'a porwały fale jedyne jej 8-letnie dziecię. Ofiarą katastrofy padło 22 osób, których nazwisk nawet sprawdzić nie podobna, bo wraz z „Gordon Castle" poszły wszystkie papiery na dno.

Znachor opryszek. Zdemaskowano w pobliżu Strykowa jednego ze znachorów, osiadłego tam dawno, jako dowódcę rzezimieszków okolicznych. Znachor dowiadywał się od pacjentów o stosunkach majątkowych ich i sąsiadów, a następnie urządzał wyprawy.

Szach nie lubi morza. Szach perski powraca do swej ojczyzny wehikułem, towarzyszy mu eskorta kawalerzystów. Podróż taka ma go kosztować do 2 i pół miljona franków i trwać będzie przeszło miesiąc. W ten sposób jednak unika władca Persji podróży morskiej, której znieść nie może. W Ostendzie próbował zrobić krótką wycieczkę parowcem po morzu, uległ jednak zaraz silnej chorobie morskiej. Kazał więc naturalnie zaraz zawinąć z powrotem do przystani. I obecnie zamiast dwudniowej podróży morskiej, woli przebyć w drodze przeszło miesiąc, byle tylko uniknąć morza.

Kontrola urzędników. Przyrząd do kontrolowania urzędników wynalazł niejaki Witham w Londynie. Za pomocą tego przyrządu może pryncypał nietylko wiedzieć, o której godzinie i minucie przyszedł do biura jego podwładny, lecz nawet za pomocą pociśnięcia guzika w swoim gabinecie, odfotografować urzędnika, pracującego w dalszych pokojach i przekonać się, czy pracuje, czy nie. Aparat jest podobno bardzo prosty i może służyć także do naukowych i innych użytecznych celów.

Pszczoła zamiast gołębia pocztowego. Na oryginalny pomysł przesyłania wiadomości wpadł pewien farmer w zachodniej Anglji. Zabiera on mianowicie pszczoły z ula ze sobą do domu. Za pomocą aparatu fotograficznego robi on mikroskopijne zdjęcie z listu, który następnie przylepia na kadłubie pszczoły. Poczem wypuszcza pszczołę, która spełnia tę samą funkcję, co gołąb pocztowy. Tak przynajmniej utrzymuje farmer. Jeżeli to prawda, to podczas wojny pszczoły mogłyby oddawać znamienite usługi w posyłaniu korespondencyj, bo jakiegożby trzeba było strzelca, aby dojrzał i trafił w locie tak małego owada, jak pszczoła. Podobno angielskie ministerstwo wojny zajęło się już tym wynalazkiem farmera.

Wynalazca sposobu mumifikowania zwłok, profesor Emilio Marini, zmarł dnia 10 bm. w Neapolu. Marini, którego wynalazek wywołał swego czasu wielkie wrażenie, umiał zwłoki zachowywać tak świetnie, że podobne były do posągów marmurowych. Tajemnicę swego wynalazku zabrał ze sobą do grobu. Zmarły uczony był osobistym przyjacielem Napoleona III.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wy-

jątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct. (30 hal).**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Co piątku High-Life. Sensacyjny program, z współudziałem najznakomitszych artystów świata. Miss Dublin, fenomenalna tresura psów. Trio Nandroux, zadziwiające potpourri gimnastyczne. Hollers, niezrównany cyklista. Gina Milo, zachwycająca włoska atletka. Les Blavot, franc. duet ekscentr. Elvira Verando, z tresowanymi gołębiami. Little Karabin, najmłodszy humorysta współczesny. Akros, fenomenalny akt napowietrzny. Yolanta and Stoer akt sportowy na corsie kwiatowem. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **Ofiary na Jasną Górę (XXXI).** W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Marysia, Józia, Jadzia, Zosia i Leon z Bochni po 4 k. (razem 20 k.); Kolejarze z Drohobycza 23 k.; Stanisławowie Rutkowscy z Jarosławia 10 k.; Jan Türkott z Łańczyna 2 k.; Franciszka Kopietz z Przemyśla 4 k.; Romanowie Chlebowscy ze Stanisławowa 10 k.; Kajetan Seferowicz z Tereschen 2 k.; Olga N. z Tereschen 2 k.; za pośrednictwem zarządu szkoły w Rozpuciu: Marcin Mielnikiewicz 24 h., Julja Rudzik 20 h., Marcela Grala 10 h., Dom. Harnik 10 h., ciemny dziadek 20 h., dzieci szkolne 97 h. (razem 1 k. 81 h.); Kopestyńska Jadwiga i Helena 2 k. Razem (XXXI) **76 k. 81 h.** Poprzednio wykazano 4005 k. 74 h., a więc razem **(I—XXXI) 4082 k. 55 h.**

Izba sądowa.

Tryjest 20 września.

(Morderstwo w więzieniu.)

Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw areszantowi Tomarichowi, który w dniu 16 sierpnia w zakładzie karnym w Capo d'Istria zabił współwięźnia nazwiskiem Terrollo, zapomocą długiej igły tapicerskiej i uderzeniem żelaznego garnka.

Oskarżony wobec sądu zachowywał się bardzo hardo. Usiłował on koniecznie opowiedzieć przysięgłym historję zbrodni, popełnionej przez siebie w r. 1895, aby mogli osądzić motywa zabójstwa dokonanego na Terrollu, — ale prezydent nie chciał zezwolić, aby wywlekano na nowo raz osądzoną sprawę. Tomarich powiedział tedy, że nie będzie wcale odpowiadał na pytania i ostatecznie na inicjatywę jednego z przysięgłych prezydent musiał zezwolić. Zbrodniarz utrzymywał tedy, że nie zamordował pewnego kościelnego w r. 1895. Wiedział tylko, że w jego rodzinnej wsi istnieje szeroko rozgałęzione sprzysiężenie przeciw kościelnemu, że mówiono tam o tem dość głośno, a nawet zbierano składki na opłacenie mordercy. Sam mord miał spełnić niejaki Metter, Terrollo zaś jego świadomie obwinił o zbrodnię. Już w więzieniu błagał go Tomarich, aby zeznał prawdę, a gdy ten nie chciał tego wyznać, wówczas go zabił z rozgoryczenia przeciw niemu.

Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Tomarich na dalszą karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia.

Dwa trupy.

Lwów 24 września

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanie dziś o godzinie 9 rano człowiek, na którego ze słusznie wytłumaczoną ciekawością zwrócą się oczy nietylko publiczności, ale także sędziów wyrokujących i sądzącego trybunału. Nazywa się on Teodor Bekierski. Zamordował dla błahego i niesłychanie marnego powodu dwie istoty... Sensacyjna historja o dwóch trupach kobiecych, znalezionych pod okrywającą je wypłowiałą i zbryzganą krwią kołdrą, w izdebce stróża realności przy placu Gołuchowskich, zgromadziła wówczas z rana dnia 17 maja br. tłumy publiczności wokoło kamienicy, gdzie tej zbrodni dokonano. Jak wówczas w pierwszej chwili tak i obecnie jeszcze motywa tej zbrodni są nietylko dla oskarżyciela publicznego, ale najpewniej dla samego sprawcy zbrodni nieznane. Kiedy jej dokonał, poszedł najspokojniej o 3 rano do szynku na śniadanie, potem do swej kochanki, po drodze rozdawał znajomym prezenty, słowem wyrzutów sumienia nie odczuwał wcale. Przyaresztowany przez ajenta policyjnego i sprowadzony na policję przyznał się do strasznego czynu, opowiadając go z najdrobniejszemi szczegółami.

W nocy z dnia 16 na 17 maja zamordował kilku uderzeniami siekiery 27-letnią Anastazję Wojtunową i sypiającą z nią kilkunastoletnią Justynę Humenną, bo... pragnął zabrać od Wojtunowej metrykę swą, którą ta trzymała w zastawie u siebie za 90 ct.; tyle Bekierski był jej dłużny za obiady.

Rzecz dziwna, że Bekierski, który w izbie Wojtunów czuł się jak u siebie, metryki tej nie odzyskał sposobem zwykłej i daleko prostszej kradzieży, tylko morderstwa.

Męża zamordowanej nie było wówczas w domu, albowiem wyjechał przedtem na czas dłuższy na wieś. Bekierski pod jego nieobecność przychodził niemal codziennie do Wojtunowej. Zamiar zabójstwa powziął już 15 maja. Wykonał go jednak w nocy z dnia 16 na 17 maja br., wśród bardzo prostych, a przez dwie ofiary niewinne zupełnie, nieprzeczuwanych okoliczności. Został nawet gościnnie przez Wojtunową zaproszony na noc. Wyręczał ją w otwieraniu bramy.

Najspokojniej drzemiąc na kuferku obok łóżka zasypiających Wojtunowej i Humennej, wyczekał przy zgaszonej lampie, aż obie usnęły na dobre. Wówczas wstał, zaświecił świecę, dobrał się siekiery ukrytej gdzieś pod kufrem i kilku uderzeniami jej obuchem w głowę obu kobiet, w śnie głębokim pogrążonych, uspił je na wieki. Humenna zaczęła rzęzić. Wówczas wpakował jej Bekierski w krtań długi nóż kuchenny i tak dobił ją na zawsze.

Potem wyszukał sobie w kufrze tak drogo okupioną metrykę, zabrał parę przedmiotów z mieszkania i wyszedł około 3 z rana po dokonaniu zbrodni, zamknąwszy drzwi za sobą.

Wszystko to opowiedział z cynicznym spokojem komisarzowi policyjnemu, przesłuchującemu go. Zapewne też sam bezmyślny spokój zachowa i przy rozprawie, która może wyjaśni jakieś bardziej do wiary podobne motywy, spełnionego przezeń tak strasznego czynu. Przecież bowiem chęci odebrania metryki, która Bekierskim kierowała, akt oskarżenia na tle jego motyw się nie zdobył. Może trybunał będzie tu miał do czynienia z powtarzającym się dziś coraz to częściej t. z. „Lustmord"? — Oskarżonego broni dr. Wielochowski.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Pekin 24 września. Dnia 14 b. m. odszedł stąd do Tientsinu rosyjski pułk piechoty wraz z baterją artylerji.

Taku 24 września. Dnia 19 b. m. wydano w Paetingfu proklamację, oznajmiającą, że Lihungczang wszystko uporządkuje. Cudzoziemcy zaprzestali już kroków wojennych, żołnierzy chińskich rozpuszczono i niebawem wrócą oni do domu. Należy pootwierać teraz napowrót wszystkie sklepy.

Waszyngton 24 września. Podług obwieszczenia urzędu marynarki, siły lądowe amerykańskie w Chinach będą znacznie zmniejszone, zaś siły morskie na wodach chińskich zostaną powiększone. Cztery kanonierki i jeden okręt wojenny wysłano tam, celem zabezpieczenia interesów amerykańskich w Chinach. Krążownik „Albany" odpływa do Manilli.

Waszyngton 24 września. Urząd spraw zagranicznych opublikował noty, wystosowane do Niemiec, Rosji i Chin w sprawie stanowiska Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi Niemcom zaznaczono, że ukaranie sprawców zbrodni w Pekinie jest konieczne, celem zabezpieczenia się od powtórzenia tych zbrodni. Rząd amerykański pragnie jednak, by to ukaranie uznano za warunek, który dopiero przy ostatecznem załatwieniu sprawy miałby być ustalony.

W nocie do Rosji powiedziano, że Stany Zjednoczone nie mają obecnie zamiaru przenieść poselstwa z Pekinu do innej miejscowości.

W nocie do Chin uznaje rząd waszyngtoński Lihungczanga i ks. Czinga jako pełnomocników.

Wszystkie trzy noty są krótkie, a odpowiedź wystosowana do rządu niemieckiego jest starannie zredagowana, niejako w tym celu, aby złagodzić osnowę.

Paryż 24 września. Poseł francuski w Chinach, Pichon, donosi, że zamordowano w Peczili trzech jezuitów, a północnej części prowincji Szansi dwóch biskupów włoskich; ponadto ścięto na rozkaz gubernatora jednego Franciszkanina, Francuza, siedm sióstr zakonnych europejskich i kilku duchownych protestanckich.

Berlin 24 września. Donoszą z Szangaju, że wicekrólowie Liukunyi, Czangcz, Czung i Lihungczang wnieśli memorjał do cesarza i cesarzowej, w którym oznaczono jako głównych winowajców z pośród przywódców ruchu bokserskiego księcia Tuana, członka tajnej rady Kangyi, gubernatora prowincji Czili Junglu, generała Tungfusianga, tego, który na czele 20.000 wojska zagrodził armji związkowej drogę do Pekinu i kilku innych wysokich mandarynów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 24 września. Posłowie do sejmu i byli posłowie do rady państwa, należący do stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego, zbiorą się na obrady w sprawie wyborów w Wiedniu, we czwartek dnia 27 bm.

Opawa 24 września. Odbyła się tu wspólna konferencja przywódców Czechów i Polaków na Szląsku. celem naradzenia się nad sprawą wyborów do rady państwa. Uchwalono utrzymać w mocy solidarność Czechów i Polaków szląskich, mimo rozbicia prawicy. Mężowie zaufania obu narodowości wyznaczą wspólnych kandydatów.

Szach w Wiedniu.

Wiedeń 24 września. Polowanie w powozach, zapowiedziane na wczoraj przed południem w zwierzyńcu w Lainz, na cześć szacha, nie odbyło się z powodu, że szach czuł się zmęczonym i pragnął wypoczynku. Po południu odbył szach wraz ze świtą przejażdżkę po praterze, a o g. 6tej udał się do Schönbrunu na obiad dworski, w którym oprócz cesarza i szacha, wzięli udział członkowie domu cesarskiego, liczni dostojnicy, jeneralicja i świta szacha. Wieczorem odbyła się w parku szönbruńskim wspaniała iluminacja i spalono ognie sztuczne; cesarz, szach, członkowie domu cesarskiego i inni uczestnicy obiadu dworskiego, przypatrywali się z terasy zamkowej wspaniałemu widowisku, które zgromadziło wielki zastęp publiczności. Po iluminacji szach pożegnał się serdecznie z cesarzem i rzekł, że zaledwo znajduje słowa podziękowania za jego nieporównaną gościnność i za to wspaniałe przyjęcie. Obaj monarchowie kilkakrotnie uścisnęli sobie dłonie. Pożegnawszy się także z arcyksiążętami i z dostojnikami, szach wrócił do Burgu.

Hr. Apponyi o sytuacji.

Jaszbereny 24 września. W sprawozdaniu poselskiem Apponyi przedewszystkiem wyraził zgodność swoją z rządem, którego stanowisko, według niego, jest tak silne, jak on sam tego pragnie. Co się tyczy stosunków austrjackich, to mowca oświadczył, że zdaniem jego nieodpowiedniem jest zapatrywanie, że obecne zamieszki w Austrji przedstawiają dobrą sposobność do rozwiązania ugody z r. 1867, lub do rozluźnieuia węzłów między obiema połowami monarchji. Może stosunki w Austrji tak się rozwiną, że rewizja ugody stanie się konieczną, a mianowicie albo przez to, że w Austrji ustaną stosunki konstytucyjne, zaczem zabrakłoby kardynalnego warunku ustępu XI ustawy z r. 1867, albo wskutek takich zmian konstytucji austrjackiej, że obecna forma związku Austrji z Węgrami stałaby się technicznie niemożebną, lub politycznie niebezpieczną. W obu wypadkach rewizja może iść tylko w kierunku zupełniejszego utwierdzenia samoistności Węgier; mowca sądzi, że i w takim razie, w ślad za tradycjami Deaka, możnaby znaleść sposób, czyniący zadość głównym warunkom istnienia monarchji. Przeciwnie wszelkie dążenia do rozwiązania ugody prawnopaństwowej, sprzeciwiają się dzisiaj warunkom narodowej wielkości i przyszłości Węgier. Albowiem Węgry ciężarem swoim zapewniając, wobec zgubnych skutków zamieszek w Austrji, trwałość monarchji, tworzą jedną z podwalin pokoju europejskiego. Te usługi mogą Węgry wyświadczyć dynastji, monarchji i całemu zachodnio-europejskiemu systemowi państw, tylko zapomocą swej państwowej samoistności i narodowej jedności, a każdy nieuprzedzony polityk widzi właśnie w tej samodzielności i jedności główne źródło siły monarchji Habsburgskiej i jedną z najważniejszych rękojmi pokoju europejskiego. (Żywe oklaski.) To stanowisko Węgier narażonoby na szwank, gdyby przez wytoczenie kwestji prawno-państwowej rozszerzono przesilenie austrjackie do rozmiarów przesilenia całej monarchji. Nawet gdyby mowca uznawał, że ugoda jest zła i potrzebuje naprawy, to jeszczeby wystrzegał się akcji, zmierzającej do rozwiązania ugody.

Co się tyczy pozycji kraju na zewnątrz, to od dawna nie była ona tak silną i imponującą, jak obecnie; jednakowoż mogłyby obecne zamieszki międzynarodowe, chociaż nie poruszają bezpośrednio naszych interesów, wpłynąć na ugrupowanie mocarstw i tem samem dotknąć także stosunków monarchji habsburgskiej, na co mowca pragnie zwrócić uwagę kierowników naszej polityki zagranicznej i decydujących kół węgierskich. Mowca jest przeświadczony, że i pod tym względem rząd stać będzie na wysokości zadania.

W końcu mowca przemawiał za przeprowadzeniem reform wewnętrzych, za pojednaniem wszystkich stronnictw i pogodzeniem wszelkich społecznych i wyznaniowych różnic; uznał działalność rządu, zmierzającą do tego celu, zalecał dalsze powiększenie gwarancji politycznych swobód obywatelskich i oświadczył wreszcie, że należy natchnąć duchem rządowego programu wszelkie objawy życia politycznego i wszystkie odłamy administracji państwowej. (Huczne oklaski).

Morderca dziewcząt.

Brema 24 września. Onegdaj przesłuchano w dalszym ciągu świadków, przyczem zaszła jedna sensacyjna scena. Głównie obciążającemi Kosta są zeznania kilku świadków, którzy go mieli widzieć z Wodiczkówną w parku mieszczańskim, w pobliżu stawu, gdzie ją znaleziono nieżywą. Kost wypierał się, że nigdy tam nie był, ale wobec stanowczych zeznań świadków uważano go za kłamcę.

W tem nagle w sobotę zgłosił się do trybunału niejaki Scharno, służący hotelowy w domu parkowym i zeznał, iż gdy toczyło się przeciw Kostowi śledztwo, chlebodawca jego rzekł mu: „Możesz mieć wielkie nieprzyjemności z powodu swego uderzającego podobieństwa do Kosta".

W istocie też, gdy Scharnę wprowadzono do sali i ustawiono obok Kosta, wyglądali obaj jak bliźniacy. Na fotografji są tak podobni do siebie, że trudno odróżnić jednego od drugiego. Oprócz Scharny obrońca dr. Polacsek wynalazł w audytorjum jeszcze jednego człowieka, zupełnie do Kosta podobnego.

Powołując się na to ogromne podobieństwo wszystkich trzech, obrońca dowodził, że świadkowie, którzy twierdzą, iż widzieli Kosta w parku, mogą się mylić, gdyż mogli wziąć jednego z jego sobowtórów za Kosta.

Postępowanie dowoduwe już zostało ukończone, dziś będzie przemawiał prokurator i obrońca i dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Zniknięcie burmistrza.

Oberhollabrunn 24 września. W całym powiecie wywołało wielką sensację nagłe zniknięcie burmistrza z Breitenwerda p. Józefa Loichta. Dnia 5 bm. rano przybył on z Breitenwerda do tutejszego urzędu podatkowego i odtąd ślad po nim zaginął. Ponieważ Loicht znajdował się w dobrych stosunkach finansowych, a w urzędzie gminnym wszystko znaleziono w porządku, zachodzi obawa, czy nie padł ofiarą jakiego nieszczęśliwego wypadku, lub morderstwa.

Powódź.

Kalkuta 24 wrz śnia. Wskutek ulewnego deszczu, trwającego bez przerwy przez 4 dni, wezbrały rzeki i wylały, czyniąc ogromne spustoszenia. W wzburzonych falach utonęło 20 ludzi. Kilka tysięcy jest bez dachu i chleba, gdyż woda zabrała im domy i wszelkie zapasy.

Kraków 24 września. Rozbite poprzedniej niedzieli przez stronnictwo „Przyjaźni" zgromadzenie stróżów kamienicznych, odbyło się wczoraj w sali rady miasta powtórnie.

Na wstępie zapowiedział reprezentant partji socjalno-demokratycznej Serkowski, że każdy usiłący rozbić zgromadzenie, zostanie wyrzucony za drzwi.

Podczas referatu stróża Bieleckiego o położeniu stróżów, stróż z partji „Przyjaźni" Gerlach, za przerywanie mowcy, na skinienie przewodniczącego, został istotnie gwałtownie przez kilkunastu stróżów z partji socjalnej wyrzucony i pobity. Komisarz Banach zgromadzenie rozwiązał, dalszy ciąg tegoż odbył się w lokalu stowarzyszenia zawodowego przy ulicy Florjańskiej.

Wiedeń 24 września, „Wiener Ztg." ogłasza: Minister skarbu zamianował starszego inspektora II. klasy straży skarbowej, Franciszka Jossego, starszym inspektorem I. klasy, dla krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta gimnazjum w Wadowicach, Ignacego Steina, rzeczywistym nauczycielem w tymże zakładzie.

Paryż 24 września. Wczoraj ukończyło się przyjęcie 22.000 merów przez prezydenta Loubeta; połowę przyjął on był już w sobotę. Wszyscy merowie wyrażali okrzykami sympatję swą dla Loubeta i przywiązanie do republiki.

Portsaid 24 września. Parowiec rosyjski „Michał", który tu rozbił się został naprawiony i spuszczony na wodę.

Madryt 24 września. Zmarł tu marszałek Martinez Campos.

Paryż 24 września. Otwarto tu międzynarodowy kongres socjalistów.

Ateny 24 września. W chwili gdy ks. Jerzy przybył tu z Krety, jakiś były oficer, jak się zdaje umysłowo chory, pochwycił cugle u koni królewicza. Natychmiast go aresztowano. Znaleziono przy nim rewolwer.

Załogę rozbitego okrętu „Sharhia" uwięziono, z powodu nieludzkiego obchodzenia się majtków z podróżnymi podczas katastrofy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przybędzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	3·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	8·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	8·10†† 8·55§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 * n. ‡	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ♦ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St Pietrowskiego.